DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 313.

DNIA 10 KWIETNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

WIELKANOC NA WYGNANIU.

W żadnym kraju religia nie wszczepiła się tyle w obyczaje, we zwyczaje, w życie powszednie i uroczyste, jak w Polszcze; u żadnego narodu nie weszła ona tyle w myśl, w mowę, w postępowanie, ile u narodu naszego. W każdym kroku, przy spotkaniu się i przy pożegnaniu, przy zaczęciu i przy ukończeniu czynności, poznasz Polaka że Chrześcianin. Ziemia nasza pokryta jest znakami zbawienia. W domu i za domem, na gościńcu i w cichém ustroniu, wszędzie spotkasz wizerunek Zbawiciela lub Świętego, które towarzysząc i błogosławiąc twym krokom, przypominają ci iż one mają być zgodne z przepisami twéj wiary, że twém życiem masz naśladować ich życie.

W święta wielkie, cały kraj nasz przywdziewa jakąś postać świętości i uroczystości, któréj nigdzieśmy nie napotkali. Ludzie i natura ubiegają się w chwaleniu Boga, w oddawaniu czci Stwórcy, w błaganiu niebios o błogosławieństwo. Wsie nasze i dworki grzmią modlitwami i pieśniami, domy umajają się w zielone gałęzie i drzewa, obrazy przystrajają się w wonne zioła i w świeże kwiaty. A wszystkiemu przewodniczy taka wiara i ufność, taka prostota i szczerość, tak Bóg jest wszędzie przytomnym, że się doznaje jakiegoś szczęścia i radości, jakiejś spokojności, które duszę podnosząc wzmacniają i dają jéj przeczuwać to szczęście i ten pokój wieczysty, które Bóg zgotował dla wszystkich idących po jego zakonie.

Ale nadewszystkie święta i uroczystości, jest uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. To też jak się do niéj przygotowuje prawowierna Polska — Czterdzieści dni postu, pokuty i ćwiczeń religijnych ją poprzedza. Nareszcie spowiedź wielkonocna odbyta, Ciało Pańskie przyjęte, człowiek czysty i odrodzony wita Zmartwychwstałego Zbawiciela z ufnością i radością, bo wierzy iż krew niewinnego Baranka i jego zmazała grzechy, i jemu razem z uczniami Chrystus Pan błogosławi mówiąc: » Pokoj wam. »

Gdy dzień wielkonocy nadejdzie, cała Polska przywdziewa nową szatę. Każdy domek umyty i ubielony, podwórko ugrabione i umiecione, wszystkie gospody i serca przygotowane są do przyjęcia Zbawiciela. W dzień pierwszy przede mszą, jaka uroczystość i cichość. Witają się i winszują sobie półgłosem, każdy przejęty jest świętością dnia, każdy czuje obecność Chrystusa Pana na ziemi. Nikt nie jest smutny i nikt nie śmie się jeszcze weselić: dopiero gdy kapłan zawoła Alleluja! kiedy dzwony uderzą i hukną moździerze, kiedy lud Boży zagrzmi wielkim chorem: » Wesoły nam dziś dzień nastał », dopiero mówim radość otwarta błyska na twarzy każdego, bo każdy się czuje odkupionym i pobłogosławionym.

Po mszy ś. nastają uciechy i odwiedziny. Wielkanoc jest u nas dniem, w którym jednają się zwaśnieni, łączą się rozdzieleni, zbliżają oddaleni. Ku temu służy święcone. Kto w Polszcze nie ma święconego? kto jest głodnym na Wielkanoc? nikt. Najuboższy ma dar Boży poświęcony u siebie, lub go znajdzie u sąsiada, u znajomego. W dniu tym, więcéj jak kiedy, w całéj Polszcze drzwi są otwarte dla każdego przychodnia i stół zastawiony dla wszystkich. Rodziny zgromadzone, przyjaciele zbliżeni, nieprzyjaciele pojednani; wszędzie gromadnie i obficie, wszędzie wesoło i radośnie.....

Tak bywało w Polszcze; czy tak dziś jest? nie wiemy. My tułacze od lat szesnastu, żyjem w ojczyznie tylko myślą, a żyjem w takiéj jakąśmy zostawili; i wszystkoby się w niéj zmieniło, tobyśmy zostali ciż sami, wierni jéj zwyczajom, szczęśliwi szczęściem któregośmy doznawali na jéj łonie, pocieszający się nadzieją, że za powrótem naszym, ani bracia nam ani my braciom nie wydamy się obcymi. I powiemy nawet, że tułacz bardziéj jak pozostały w kraju, przywiązuje się do pamiątek narodowych, bo im go więcéj otaczają obce żywioły, tém więcéj usiłuje on żyć życiem polskiém, tém droższemi są dlań zwyczaje ojczyste. Ztąd wiele rzeczy które w Polszcze niczyjéj nie ściągają uwagi, bo są pospolite i wspólne, na tułaczu robią wielkie wrażenie, do łez go rozrzewniają; ztąd i obchodzenie Wielkiejnocy święconém, ma na wygnaniu większy daleko urok aniżeli w kraju.

W Paryżu w tym roku, więcéj jak lat poprzednich, Polacy przez święcone chcieli za granicą dochować zwyczaj narodowy. Każdy niemal w swém ubóstwie, starał się mieć u siebie święcone, starał się należeć do święconego. Ztąd święcone składkowe, święcone po familiach; słowem, w mniejszych lub większych zebraniach, tułacze paryzcy uczcili razem zwyczaj ojczysty, razem się obdzielali święconém jajkiem, razem pożywali paschę wielkonocną. I tak nad brzegami Sekwany, przeżyli dzień jeden życiem nadwiślańskiém.

Lecz nie w sam sposób materyalny, tułacze paryzcy chcieli w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, dochować zwyczajów swych ojców. Znaczna ich część, pamiętając na początek tych zwyczajów, pamiętając na ducha który tworzeniu się ich przewodniczył, pamię-

tając że wszystkie one czerpały swe źrzódło w religii, czynami i obchodami religijnemi, duchownemi, chcieli poprzedzić obchód materyalny.

Ztąd na dwa tygodnie przed Wielkąnocą, uczęszczali na nauki religijne codzienne, miewane wieczorami przez kapłana polskiego w kościele Ś. Sulpiciusza. Nauki pożyteczne i zbawienne, przedstawiające życie Chrystusa Pana do naśladowania, nietylko w jego świętości, ale i w ofierze. X. Hube dał w nich mocno uczuć, że Polakom, a szczególniéj nam wygnańcom, chcącym krwią naszą odkupić ojczyznę z więzów, trzeba zawsze mieć za wzór przed oczami życie i śmierć Zbawiciela.

Nic wprawdzie nie masz dziś pospolitszego nad odwoływanie się do Chrystusa; i nie jeden co najmniéj zna jego zakon, co najmniéj życiem się doń zbliża, mieni się odkupicielem, dlatego że mu się zdaje iż kocha lud i ludzkość, że za nie gotów życie swe położyć. Lecz aby być jak Chrystus, a do czego nas wzywa sam Syn Boży, trzeba iść w jego ślady, trzeba życie prowadzić święte, i przez świętość zbliżać się do krzyża, do ofiary. Chrystus Pan, najczystszy i najświętszy śród synów człowieczych, przed ofiarą krzyżową, przed rozpoczęciem odkupienia rodzaju ludzkiego, poszedł na pustynię, pościł i przygotowywał się dni czterdzieście; a potém dopiero, on niewinny i czysty, dał swą głowę za grzechy i przewinienia świata. Takiém tylko życiem można dojść do takiéj ofiary, taką ofiarą można zbawiać ludzi.

My tułacze, którzy w pysze naszéj lubimy się tyle mienić męczennikami, odkupicielami naszego narodu, czyż życiem naszém zasługujem na to wielkie posłannictwo? czyż się kochamy i miłujemy wzajem, czyż jesteśmy wolni od nienawiści i złych żądzy, czyż postępowaniem naszém okazujem ludzi mających złożyć hufiec ofiarny, czyż możemy wlać zaufanie w braci naszych, że mamy ducha potężnego i ofiary się nie ulękniem? A przecież tego wszystkiego potrzeba dla złożenia zastępu wybranego, zastępu potężniejszego duchem jak liczbą, który ma krwią swą okupić wolność Polski, a postępowaniem swém dać wzór dla następców. Emigracya powinna być zakonem, który surowością swego życia i mądrością postępowania, ma przygotować nowe życie dla Polski. Jestże ona taką? zaiste nie, i dopóki nie będzie, dopóty powołaniu swemu nie odpowie, posłannictwa nie spełni.

Takiemi rozmyślaniami i modlitwami, przygotowywała się część tułactwa paryzkiego do przyjęcia Baranka Wielkonocnego, do powitania Zmartwychwstałego Zbawiciela, do uczczenia dnia jego tryumfu.

Zmartwychwstanie dla niéj nie jest prostą pamiątką, nie jest samym zwyczajem; jest aktem religijnym, aktem odrodzenia i zmartwychwstania nietylko osobistego, ale narodowego. Wierzy ona, że zmartwychwstanie to nastąpi, kiedy ustaną przyczyny śmierci. Co w pojęciu religijném śmierć sprowadza? grzech; otoż aby żyć, trzeba być bez grzechu. Ani my, ani ojczyzna nasza, nie jesteśmy bez grzechu; są grzechy prywatne, są i publiczne, aby więc życie osięgnąć, trzeba pozbyć się grzechów, trzeba z nich powstać. Powstaniemy z nich, mając ciągle przed oczami życie Chrystusa Pana i wypełniając jego zakon; — a gdy się tak zamienim w prawdziwych żołnierzy chrześciańskich, wtedy staniemy się godnymi ofiary, przed ofiarą się nie cofniem; staniemy na przykład światu i Polszcze, ojczyznę naszą z martwych podźwigniem, i sobie zasłużym na cześć u braci a na nagrodę u Boga.

SPRAWOZDANIE ROCZNE KOMMISSYI FUNDUSZÓW EMIGR. POLSKIÉJ.

Od 1go Stycznia, do ostatniego Grudnia 1846.

W ogłoszoném świeżo sprawozdaniu Kom. Fundu. znajdujemy że w roku zeszłym wpłynęło na jéj ręce:

Z podatku braterksiego z Paryża. . . . fr.	3,251	c. 25
Ditto z Departamentów. . . . »	1,035	75
Z donacyi Posła Ledóchowskiego po ś. p. Hrabini Małachowskiéj. . . . . »	5,232	05
Z procentów donacyi. . . . . . . »	1,776	60
Spadek po Majorze Wojnickim.	4	»
Ditto po Kołaczniku.	38	50
Ditto po Skrzyneckim Julianie.	32	»
Z ofiar osobiście wymienionych t. j. Posła Ledóchowskiego fr. 1,000; P. Alexandra Potockiego fr. 1,000; Gła Mycielskiego fr. 100 i Mistris Simpson fr. 100, razem.	2,200	»
Od Bezimiennych.	4,186	»
Poseł Ledóchowski zwrócił pomoc sierotom T. A. i B. daną w r. 1845.	280	»
Ditto Ditto Ditto w r. 1846.	420	»
Ze sprzedaży Album pianistów polskich i portretu Kl. Potockiéj. . . . . :	16	50
Z klubu polskiego, rue Nve St. Augustin, 5, z karbony i procentu.	53	»
Zysk z wymiany złota.	5	»
Ogół. . . .	18,531	10
Pozostałość z r. 1845, wykazana w drugiém półroczu.	6,134	50
Wykazana na zmarłym Sekretarzu zaległość.	8	95
Na nowo przybyłych wniesiono. . .	65	40
Razem.	24,740	05

Rozchod w tymże czasie był następny:

Trzem starcom, dzieciom uwięzionego patryoty i pięciu nieszczęśliwszym od innych, po za obrębem lub we Francyi znajdującym się Emigrantom, wsparcie ciągłe. . . . . . . fr.	1,530	c. »
Ze zwyczajnych przychodów i z donacyi Posła Ledóchowskiego, na przedstawienie rodaków w Paryżu: chorym, konwalescentom, wdowom, obłąkanym, przybyłym z Algieru, Anglii, Hiszpanii, i Ameryki, tudzież z departamentów, znajdującym się bez pomocy rządowéj i zarobku, lub w nagłéj potrzebie będącym.	10,643	10
Na przedstawienie zakładów posłano na prowincyą, lub z miejscowych składek wypłacono chorym, wdowom, podróżnym etc.	1,855	»
Dla umieszczonych w domu Przytułku, rue Fossés St. Victor, 37.	180	»
Dla nowo przybyłych z kraju, udzielono przez Kommissyą Funduszów w Paryżu i po departamentach.	2,709	75
Sierotom ś. p. T. A. zwrócone przez Posła Ledóchowskiego.	240	»
Zasiłku dla B. ditto ditto. . .	180	»
Z summy 2,000 fr. przez Posła Ledóchowskiego i 150 fr. od bezimiennego N. 9 przeznaczonych do rozdziału w dniach 29 Listopada i 28 Grudnia rozdano w Paryżu.	960	»
Rodakom po innych zakładach Francyi zamieszkałym z tegoż rozdziału.	1,190	»
Wydatki pogrzebowe.	330	»

Zwrót za ś p. Starzyńskiego wypłat, z powodu nagłéj śmierci niedopełnionych.	201	52
Kupno mandatów, opłata listów, lokal i inne wydatki biórowe.	604	55
Pomoc biórowa.	480	»
Druk kwitów i sprawozdania z drugiego półrocza wraz z listą imienną składek na pomnik ś. p. Gła Małachowskiego, 1,000 Ex. z rozesłaniem na departamenta.	178	»
Razem. .	21,281	92
Po odtrąceniu wydatku od przychodu, pozostaje na r. 1847. . . . . fr.	3,458	13

Adres Kommissyi Fundu: *à Mr. André Smolikowski, rue de l'Est*, 19. *à Paris.*

Z przyjemnością widzimy że liczba datkujących zwiększyła się w roku zeszłym. Dawcy bezimienni przybyli liczniéj, przybyły nowe zakłady z podatkiem braterskim, chociaż największe i najbogatsze świecą nieobecnością na liście, lub znajdują się z summą bardzo małą. I tak: Marsylia, Bordeaux, Rouen, Lille, nic nie wzniosły; z Lyonu wniosł jeden, z Nantes dwóch, z Orleanu jeden, z Tuluzy jeden. O ile wyjątek ten przynosi zaszczytu rodakom którzy się w nim znajdują, o tyle obojętność i nieczułość kolegów ich jest naganną i gorszącą. Jeżeli zawsze wiele jest biedy w tułactwie, to témci więcéj w roku tak trudnym jak bieżący. Każdy dziś powinien bardziéj niż kiedy rzucić wzrokiem około siebie i zatroszczyć się po bratersku, czy też nie ma braci od niego nieszczęśliwszych. Cudzoziemcy śród których żyjemy, wszystkie stany i fortuny, ubiegają się jedne przed drugiemi o niesienie wsparcia swym nieszczęśliwym rodakom; czyżby tylko nasi bogatsi zostali obojętnymi na los swych braci? czyżby chcieli zamknąć oczy na ich cierpienia i nędzę? Niech po zakładach pomyślą o tém, niech w każdym znajdzie się aby jeden gorliwy i kochający, coby przy odbieraniu żołdu chciał się poświęcić i zażądać u każdego wdowiego grosza; niechby poszedł do tych którzy żołdu nie odbierają, niechby przy spotkaniu się zażądał ofiary, a mamy przekonanie że rzadkoby kto odmówił, boć i w Paryżu summy nie małe powstają z małych datków tym sposobem otrzymanych: « *Małe strumienia tworzą wielkie rzeki* » mówi przysłowie. Czyż tacy dobroczynni poborcy nie znajdą się we wszystkich zakładach? Wzywamy do tego ludzi szlachetnych i czujących serce w piersiach.

POEZYA.

GŁOS POLKI.

Został nam udzielony rękopis poezyi pod tym tytułem, napisany w kraju przy końcu Marca zeszłego roku. Wiersz jest nie poprawny i ręka do pisania nie wezwyczajona, ale zapał wielki i duch przewyborny. Położenie owczesne kraju, tuż po nieszczęśliwych wypadkach, natchnęło poetę, który uczucia, jakiemi dusza jego była miotaną, przelać usiłował w pieśń, w ten najwymówniejszy wyraz duszy. W wielu miejscach dość mu poszło szczęśliwie. Ale nadewszystko nietyle wierszem jak tonem, jak patryotyzmem który w nim panuje, dowodzi poeta swych pragnień szlachetnych i pięknych usposobień. Nie mogąc dla długości i w części dla niepoprawności dać wiersza całego, umieszczamy koniec jego, z którego czytelnicy osądzą o duchu i wartości reszty.

O ty Ojczyzno! któréj słodkie imie,
Ukołysane w głębi duszy drzymie;
Ty mi nad wszystko najdroższa na świecie,
Coż ci uczynię? — ja twe wierne dziecię,
Tobie co krzyża przebyć musisz drogę,
Czyż nędzna więcéj na łzy dać nie mogę?
Wprawdzie w téj wielkiéj, w téj okropnéj chwili,
Próżno dłoń słaba miecz uchwycić sili,
Próżno bijące serce, rozdarta powieka,
Zemsty wygląda i na zemstę czeka;
Siła ciała niezdolna służyć sile ducha,
Każe z boleścią znosić ten ciężar łańcucha!
. . . .
W skrusze przed Tobą o! Panie upadam,
I drżące ręce do modlitwy składam,
I błagam Ciebie — Ach! o Polski dolę,
Dla dobréj sprawy o błogosławieństwo,
Oddal o Boże! od Polski niewolę,
I daj nagrodę za łzy i męczeństwo!
. . . .
Gdy modlitwą i czynem zagrzmią bracia moi,
Przed tą wielką potęgą jakiż wróg ostoi?
Bo wierzę jako Ojcowie wierzyli,
Ze kto jest z Bogiem, z tym Bóg w każdéj chwili.

Marya S.....

Składka na obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj dla kościoła Śgo Rocha w Paryżu.

LISTA 4ta.

Z przeniesienia z list poprzednich. . . . fr.		490	25
Złożyli na ręce Pana A. Boczkowskiego:			
Krassowscy	z Paryż.	1	»
Boczkowski Antoni	»	1	»
Boczkowska Józefa	»	1	»
Miller Kosoowski Józef	»	1	»
Gilnojeccy	»	1	»
Pożniak	»	1	»
Moliński	»	1	»
Półkownik Bréański	»	2	»
Potrykowscy bracie	»	»	50
X. Kamocki	»	5	»
Półkownik Matuszewicz	»	»	20
Łapiński	»	»	15
Pieńkowski	»	»	50
Dobrowolski Erazm	»	1	»
Wielogłowski Bolesław	»	3	»
Kulikowski Floryan	»	»	50
Morawski Teodor	»	5	»
Jedliński	»	2	»
Możejko Joachim	z Barsac	5	»
Sewruk Walenty	z Langon	5	»
Szamocki Henryk	. . . . .	5	»
Łękowski Adam	. . . . .	5	»
Jeziorański Wiktor	. . . . .	5	»
Szulczewski	z Wersalu	1	50
Daniejko	z Marsylii	2	50
Barankiewicz Leopold	»	2	50
Przeździecki	z Gueret	1	»
Rychter	»	»	50
Radziejeski	»	1	»
Ziomecki Napoleon	»	1	»
Olszewski	»	»	85
Czterech Polaków	»	2	»
Lisiecki z rodziną	z Lille	2	»
L.....	»	1	»
Gabliński Józef	»	1	»
Kalinowski Stanisław	»	1	»
Daun Ferdynad	»	»	25
Sołłohub	»	»	50
Gorecki	»	»	25
Sawicki Franciszek	z Paryża w Red. Dzien. Narodo.	5	»
Sawicki Jan	» » »	5	»
		570	95

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Powszechna pod datą 23 Marca z Berlina ogłasza postanowienie króla pruskiego z 3 Marca b. r. rozciągające do Wgo Xięztwa Poznańskiego prawo Sejmu Rzeszy Niemieckiéj

przeciwko stowarzyszeniom kommunistycznym, które są podciągnięte pod zbrodnię stanu.

Piszą z Poznania: Spodziewają się tu uwolnienia wielkiéj liczby uwięzionych; mówią aż o setkach. To jest pewna, że ponieważ wyszli już z pod inkwizycyi, wielkie ulżenie nastąpiło w ich położeniu. Mogą bowiem widywać się z rodzinami i nawet interessa swoje załatwiać, co dawniéj było im wzbronionem. W królestwie polskiem pokazują się ciągle ślady nieukontentowania chłopów przeciwko właścicielom. W Radomskiém i Augustowskiém miało już przyjść do czynów. Chłopi utrzymują że szlachta jest im przeszkodą do uzyskania własności i zupełnéj wolności, chociaż wielu obywateli urządziło się na sposób pruski, co im było surowo przez rząd zakazano.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka.* Od granic galicyjskich, 11 Marca. Dotychczasowy Prezydent Gubernium we Lwowie Krieg, zażądał uwolnienia od służby dla słabości zdrowia. Xiążę Jabłonowski przedstawił rządowi austryackiemu petycyą szlachty galicyjskiéj, względem modyfikacyi ustawy o robociznach. Rząd postanowił wysłać w tym interesie do Polski Austryackiéj Hr. Stadion, który w tych dniach ma podróż przedsięwziąć. Tenże Xiążę Jałonowski, który pokazuje wielką czynność, przedstawił do tronu prożbę szlachty galicyjskiéj, aby Cesarz pozwolił jéj z pośród siebie wysłać deputacyą, co także było przyjętem. Głód w Galicyi przeszedł wszelkie wyobrażenie; doszedł on do tego stopnia, iż głodem przyciśnięci jędzą trupy, aby uniknąć niechybnéj i okropnéj śmierci.

— *Gazeta Wossa*, z Krakowa 11 Marca. Przedwczoraj na koniec miało miejsce wypuszczenie z więzienia nie wielkiéj liczby posądzonych o należenie do powstansa. Zpomiędzy nich było 23 po większéj części chłopów, którzy rok więzienia wysiedziawszy, zostali uznani za niewinnych. Znajduje się w téj liczbie szpieg jeden, który przez szczególny zbieg okoliczności, o patryotyzm był posądzony i uwięziony. Liczba tych którzy jeszcze w więzieniu, a raczéj w więzieniach pozostają, przechodzi dwustu.

— Z Krakowa 12 Marca. Liczba żebraków krążących po ulicach zwiększa się przez tłumy zgłodniałych przybywają z Galicyi, wychudłych, pokrzywionych i wybladłych postaci. Do nich dołączyć jeszcze trzeba nowo wypuszczonych politycznych więźniów, którzy do biedniejszych klas społeczeństwa należeli. W tych dniach aresztowano znowu dwie osoby podejrzane o przestępstwa polityczne, z tych dwóch jedna młoda panna. Mówią tu o przybyciu Arcyxięcia Karola, w celu odebrania przysięgi na wierność domowi austryackiemu. Dotąd nie wiadomo jak powinności służby wojskowéj urządzone będą, należy się spodziewać że podobnie jak w innych prowincyach pod austryackim rządem.

— *Merkury Szwabski.* Od granic Galicyjskich. Śledztwo na członków sprzysiężenia wojskowego w r. 1839 odkrytego, przyszło do końca; osoby obwinione są powiększéj części oficerowie i kadeci z półku piechoty pod nazwiskiem Hrabiego Macuchelli; lecz należeli do tego związku i z innych półków. Spodziewają się że największa kara dochodzić będzie 5ciu lat więzienia w twierdzy Mongacz, w wyższych Węgrzech położonéj.

— W Galicyi obawiają się nowych rozruchów, chłopi nie są kontenci z koncessyi dotychczasowych. Szlachta oburzona na rząd o sprzyjanie stronne chłopom, do tego brak zboża, jego wysoka cena, i gwałtowne wzruszenie porządku dotychczasowego, nieobiecują spokojności w tym kraju. Część zamieszkana przez mieszkańców polskim mówiacych językiem, trudniejsza jest do uśmierzenia, niż ta którą Rusini osiedli. Rolnictwo podupadło. Przeszłéj wiosny wiele pola zostawiono odłogiem, tego roku toż samo, dużo ziemi leży nie uprawionéj; dodać do tego należy rozpasanie i zdziczenia chłopstwa.

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska.* Od granic polskich. Z gazety dla Mazurów i Litwinów. Nienawiść chłopów przeciwko szlachcie doszła do stopnia zastraszającego i każe obawiać się wszystkiego złego. Mówią oni że: « Cesarz chce naszéj wolności, naszego szczęścia, lecz szlachta temu przeciwna. » Pochodzi to z mniemania pomiędzy nimi rozszerzonego, że ukaz carski uwalniając ich od niektórych robocizn i służebności, uwolnił od wszelkiéj pańszczyzny.

Zmarli.

Czytamy w *Orle Białym*: « W miesięcu Grudniu r. z. zmarł *Tomasz Kościński* na statku parowym angielskim w powrócie swym z Gwadelupy. Kościński był rodem z Sandomierskiego, miał lat około 46. Podczas rewolucyi 1830 służył w półku jazdy Sandomierskiéj, w Emigracyi przebywał we Francyi, w departamencie du Nord, i był zatrudniony od lat 12 przy wyrabianiu cukru z buraków. Przed rokiem udał się do Gwadelupy wracającego śmierć zaskoczyła.

Uprasza się współrodaków którzyby jakąkolwiek wiadomość mieli o famii zmarłego Tomasza Kościńskiego, a szczególniéj o jego bracie Auguście Kościńskim lub siostrze, mających podobno mieszkać w Radomiu lub w okolicach w Sandomierskiém, niech raczą dać najobszerniejsze objaśnienia Józefowi Gablińskiemu mieszkającemu w *Roubaix*, w departamencie du Nord, we Francyi, a to dla wykonania ostatniéj woli zmarłego. »

— Dnia 2 Lutego b. r. umarł w Morteau (Doubs) w 38 roku życia *Sulimirski Walenty.* Rodem był ze wsi Srebrna, w województwie Kaliskiem. Przed rewolucyą był podchorążym w półku 8m. p. l.; w czasie wojny przeniesiony do 5go półku strzelców pieszych, dosłużył się stopnia porucznika i za waleczność ozdobiony został krzyżem złotym.

— Dnia 15 Marca b. r. umarł w Tarbes (Hautes Pyrenées) w 38 roku życia *Skowroński Bartłomiéj.* Był rodem z Krakowskiego, w czasie wojny służył jako żołnierz w półku 4m piechoty linijowéj.

— W rocznem Zdaniu Sprawy Komitetu Ogółu Polaków w Anglii, czytamy iż w ciągu roku zeszłego umarli tam: *Bieleniewicz Jerzy*, *Palian Antoni* i *Polakowski Józef.*

— Dnia 27 Marca b. r., umarł w Châteauroux, w 80 roku życia, *Aloizy Orchowski*, jeden z najstarszych weteranów emigracyjnych. Pogrzeb odbył się 28, któremu towarzyszyli wszyscy Polacy w Châteauroux mieszkający, oraz wielka liczba Francuzów. Nad grobem premówił P. Adam Underowicz. W jego mowie znajdujemy następne szczegóły życia zmarłego.

Aloizy Orchowski urodził się w Łucku w r. 1767. Po ukończeniu nauk był adwokatem przy trybunale warszawskim, gdzie się wkrótce odznaczył nauką i wymową. Wysłany poźniéj przez rząd polski w charakterze agenta dyplomatycznego do Dyrektoryatu Rzeczypospolitéj francuzkiéj, po dopełnieniu swéj missyi, zaciągnął się do Legionów Polskich we Włoszech, w których jako porucznik artylleryi odznaczył się w bitwach pod Castiglione, Mantuą i t. d. Po rozwiązaniu Legionów Orchowski powrócił do kraju z tajną missyą od Gła Dąbrowskiego, gdzie pracując w swym zawodzie, nie przestawał służyć Ojczyznie sposobami jakie wtedy były możebne. Podczas ostatniéj wojny Orchowski był agentem dyplomatycznym od rządu narodowego przy rządzie saskim. Po upadku powstania udał się do Francyi po raz drugi, osiadł w Châteauroux i tam życia dokonał, jako wierny reprezentant peryodu walk, cierpień i nadziei Polski.

Orchowski posiadał bardzo obszerne wiadomości, samo życie jego było długą historyą. Towarzystwo jego było zajmujące i uczące, ile że do samego końca zachował pamięć, przytomność i jasność myśli, rzadkie u ludzi jego wieku. Jak wszyscy prawie którzy życie swe poświęcili służbie upadłéj Ojczyzny, Orchowski na starość był bez fortuny i nie zdolny do pracowania na chleb powszedni. Utrzymywał się z zasiłków rządowych i pomocy bratniéj, a chociaż w ciągłym niedostatku i przy tylu potrzebach w starości, umiał wydatki swe stosować do ubostwa, zszedł czystym z tego świata nędzy i niedoli, przebył bez skazy i skarg proby wygnania, zastawując po sobie pamięć człowieka prawego i dobrego Polaka.

— Dnia 31 Marca b. r. umarł w Paryżu, w szpitalu Necker *Roman Wielogłowski.*

Dzisiejszy numer rozpoczyna rok VII^my kwartał I^szy Dziennika Narodowego. Prenumeratorowie proszeni są o rychłe nadesłanie należności.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.